



# TYGODNIK SALWATORSKI


16.02.97 r.

PISMO PARAFII NAJSWIĘTSZEGO SALWATORA

NR 7 (113) 1

Rok 4

## Przygotowując się na przyjazd Ojca Świętego...



*Prawie nikt z nas nie pamięta swojego chrztu - przyjęliśmy go dzieckiem będąc. Ale to nie usprawiedliwia nas, teraz już dorosłych, jeśli dalej jesteśmy nie w pełni świadomi zobowiązań, jakie on niesie. Tysiąclecie Chrztu Polski było okazją, by to sobie na nowo uświadomić. 30 lat temu kardynał Wojtyła skierował swe myśli na tych, którzy zaczynali dopiero swoje życie. "Żeby nie zawiódł człowiek, który dziś jeszcze jest młody i lekkomyślny...może jeszcze jest w kołysce". To o nas myślał. Dziś my właśnie - teraz w sile wieku - mamy na to wołanie odpowiedzieć. Czy możemy powiedzieć: nie zawiadliśmy? "Żeby nie zawiódł człowiek..." - niech ta prośba pomoże nam przygotować godne życie tym, którzy dziś przychodzą na świat. (b)*

...Zdawaliśmy sobie sprawę, że przez uroczystości Tysiąclecia Chrztu dziękujemy Bogu...za olbrzymie dobro... Ileż to pokoleń przyjęło chrzest, ileż to chrztów złożyło się na Tysiąclecie naszego Chrztu. A wraz z tym ileż to łaski Bożej... ile także tego: wyrzekam się, wyrzekam się, wyrzekam się - po trzykroć; i tego: wierzę, wierzę, wierzę - po trzykroć, które później... były wprowadzane w życie.

... Kiedyśmy w ciągu milenijnego roku to wszystko rozpatrywali, to nam ta rzeczywistość chrztu urosła do właściwych wymiarów... I dobrze, żeśmy tak wyculi wielkość chrztu, wielkość płynących zeń zobowiązań; żeśmy wyculi i zrozumieli, jak bardzo od chrztu zależy wewnętrzny kształt człowieka i społeczeństwa. I jak wiele trzeba włożyć w to, ażeby kształt był prawdziwie ludzki, to znaczy Boży: bo na obraz i podobieństwo Boże stworzony człowiek tylko wtedy jest prawdziwie ludzki, kiedy jest zarazem Boży...

Czujemy, że przechodzimy nie tylko przez umowny próg historii; czujemy, że przechodzimy także przez próg Bożej próby. Pan

Bóg ma prawo przeprowadzać nas przez takie próby...przeprowadza przez próby i poszczególnych ludzi, ale także i całe narody.

...Mogło się wydawać komuś, że nasze uroczystości milenijne miały charakter obchodów tryumfalnych. A tymczasem na ich dnie kryło się przede wszystkim głębokie poczucie odpowiedzialności za przyszłość...ażeby przyszłe pokolenia naszego ludu Bożego na polskiej ziemi mogły sprostać łasce chrztu: żeby w tym *admirabile commertium* człowiek nie zawiódł. Żeby nie zawiódł człowiek, który dziś jeszcze jest młody i lekkomyślny; człowiek, który może jeszcze jest w kołysce...

Myślmy o przyszłości jako o czymś, co dopiero nastąpi; ale myślmy o przyszłości także jako o czymś, co my dzierzymy w naszych rękach, za co ponosimy odpowiedzialność. To był właściwy akcent, właściwa treść obchodów milenijnych: wielkie pasowanie się z przyszłością, ażeby ona nadal wyrastała z Boga...

*kard. Karol Wojtyła  
Kulwaria Z., 30 października 1967 r*

## Stały grzesznik

Przepraszam, Panie...

To słowo nic nie zmieni, wiem...  
pomyślałam za późno...

ale przepraszam, Panie...  
to słowo nie zmieni przeszłości jednak  
wypowiedziane naprawdę  
ma moc zmienić przyszłość

więc przepraszam, Panie...  
nie głośno, żarliwie, ze łzami  
jak przy pierwszym grzechu  
ale cicho...  
tak cicho  
jak mówi  
- załamany swoją słabością -  
STAŁY GRZESZNIK

Przepraszam, Panie...  
moja słabość jest prawie tak wielka  
jak Twoja miłość  
ale wierzę - wiem -  
że Twoja miłość zwycięży

Przepraszam, Panie

BESZ

## Powiedz mi CO czytasz... powiedz mi CZY czytasz...?

"Powiedz mi co czytasz, a powiem ci kim jesteś" - kiedyś było to powiedzenie dosyć popularne i świadczyło o tym, że LUDZIE CZYTALI, zaś według tego CO CZYTALI, kreślano ich stopień kultury, zainteresowania, orientację polityczną.

Dziś, w dobie telewizji, książki na półkach okrywają się często kurzem i - oglądających nągające obrazki w TV - trzeba przede wszystkim pytać: "Powiedz mi CZY czytasz..."

Sztuka czytania, która wymaga wysiłku myślowego, daje w zamian przyjemność współtworzenia. Czytając czyjeś opinie, np. w czasopiśmie, porównujemy je ze swymi

doświadczeniami i opiniami; wcale nie musimy się z nimi zgadzać, możemy je w rozmowach z innymi ludźmi porównywać - i albo przyjąć, albo odrzucić.

Czytając opis krajobrazu w powieści, stajemy się jego współtwórcami, bo przy pomocy naszej wyobraźni nadajemy słowom kształt i barwę.

Bohaterowie utworów literackich, których cechy zewnętrzne i wewnętrzne przedstawił autor - zaczynają żyć dopiero wtedy, gdy my ich ożywimy szczegółami wyjętymi z naszej wyobraźni. Jesteśmy zatem współtwórcami! Tego współtworzenia pozbawia nas obraz stworzony przez reżysera i aktora, którzy odbiorcom narzucają SVOJE widzenie i odczuwanie, dlatego też często, rozmawiając o zekranizowanym utworze, mówimy o wizji

konkretnego reżysera i roli konkretnego aktora, a autor, jego przekaz i bohaterowie - odchodzą na bardzo daleki plan, tak daleki, że można usłyszeć o tym, iż "Olbrzychskiego wbito na pal", "...Zawadzka zakochała się w Łomnickim", albo że... "Krakowska z Gogolewskim zrobili Hańczę na szaro". O czym to świadczy?...

Przez powojenne lata zrobiono wiele, by ludzi oduczyć samodzielnego myślenia, tworzenia. Robiono to systematycznie i konsekwentnie. W szkołach zamiast czytania i rozważania - zalecano "środki audiowizualne", które podają "przeżutą papkę do połknięcia", czyli narzucają czyjś sposób widzenia jako bezdyskusyjny, bo przecież pokazany "czarno na białym".

(dokończenie na str.6)

## Aniela Obaltówna - pamiętnik

### cz. IX - rok 1914

#### 29 września

Z Półwsia rano samych kobiet z dziećmi wyjechało 800 set. Jedni do Lundenburga, a drudzy w stronę Przerowa na Morawy. Pożegnaliśmy państwa Konturków z 2 go piętra. Biedna Konturkowa płakała czy wróci. Cieszę się bo strzelcy kwaterują na przeciw w szkole. Widocznie będą mieli w szkole magazyn bo kilkanaście fur przywieźli rozmaitych rzeczy. Jeszcze więcej mnie ucieszyło, że nasi odparli moskala. Miał zamiar iść na Węgry ale mu się nie udało, ale zabrał 3/4 części galicyi. We Lwowie są napisy ruskie, orły rosyjskie i policja rosyjska. Piszę w gazetach, że Persya powstała przeciw Rosyi. Bóg by dał, przynajmniej nie posyłałaby tyle na nas wojska. Takie teraz zimna, a biedny Edek bez płaszcza i pewnie munduru nie ma jeszcze. Deszcz po całych dniach, już prawie pół miesiąca pada.

#### 30 września

Po południu na błoniach przegląd strzelców. Muzyka Legionów pierwszy raz wyszła grać. Pobiegliśmy aż pod Krzysztofora za nimi. Pod sokolem zebranych mnóstwo drużyn sokolich i strzeleckich bo odjeżdżają na Węgry lub na plac boju. Oni sami nie wiedzą gdzie. Dziś naprawdę pożegnaliśmy Koło T.P.L. z półwsia. Byliśmy wieczór na kolei. Odjeżdżali Legioniści przystrojeni w kwiaty i wstążki narodowe.

#### 1 października

Dziś i wczoraj odjeżdżają Legioniści. Rano odjechała kawaleria. Tadek (brat) dostał kartę wojskową. Znowu został przyjęty do Legionów. Kwateruje w dębnickiej szkole. Oczekujemy tylko Edka (brat). Może zjedzie z Wadowic do Krakowa i stąd wyruszy. Legioniści posłali dziś telegram do Cesarza. Telegram do Cesarza tak brzmiał: "Komendant Legionów J. E. Karol Trzaska - Durski, marszałek polny - porucznik następujący telegram z powodu wymarszu na pole walki. Przepelnione głęboką wdzięcznością jaką naród polski winien waszej Cesarzowskiej Mości naszemu najdoslejniejszemu Naczelnemu Wodzowi i pomnie wojennej sławy przodków ruszają dziś na pole walki pulki polskich Legionów. Odnawiają świętą przysięgę iż będą walczyli do ostatniej kropli krwi za Waszą Cesarzowską Mość, za słuszną sprawę Monarchii Austro - Węgierskiej, za uwolnienie Polaków spod jarzma rosyjskiego.

#### 6 października

Dostaliśmy szycie koszul dla wojska przez Ludwisę Górkównę. Koszule od jednej 30 halery.

#### 8 października

Legioniści z pulku II i III odnieśli sławę na Węgrzech w mieście Marmaros - Sziget.

#### 9 października

Na bloniu Dębickim przysięgał pulk uzupełniający Legionistów. A więc Tadek po przysiędze.

#### 11 października

Dwa miesiące minęło jak nie słyszeliśmy mandolin, chłopcy nie grali. Dziś Tadek przedstawił nam swego kolegę Zygmunta Rappaporta ze Lwowa i ze Stefanem Kalamackim, a także z Gienkiem Dackowem grali i w ten sposób zeszło nam całe pół dnia bo iść nie ma gdzie, deszcz ze śniegiem pada. Znowu każda z nas nie ma żadnego zajęcia, a czas taki drogi. Ja tym czasem szyję po całych dniach bieliznę, a potem nie wiem co będzie.

#### 12 października

Tak mi potrzebne pieniądze. Poszłam z robotą do Kozłowskiej, myślałam że mi zapłacą. Tymczasem pieniędzy nie dostałam.

#### 13 października

Wieczór po Krakowie chodzą pogłoski, że książę Hindenburg swoją armią wkroczył do Warszawy. Pierą moskalowi futro, ale cieszyłabym się więcej żeby polskie wojsko zajęło Warszawę, a nie Niemiec.

#### 19 października

Zaczynam w pracowni pracować. Robota jest bo pomimo wojny panie się nie przestały stroić, ale to dla mnie lepiej przynajmniej chleba darmo

jeść nie będę. Pracuje nas trzy, ja p. Krzysia i p. Mania. Dowiedziałam się, że koło 1000 zginęło legionistów na Węgrzech. Edek przysłał kartkę że żyje i jest w Marmaros - Sziget.

#### 22 października

Czerniowce, które od miesiąca zabrał moskal przeszły w nasze ręce.

#### 23 października

Z Krakowa znów ludziom nakazują się wynosić. Nie mam najmniejszego pojęcia dlaczego. Przecież nie ma takiego niebezpieczeństwa. Jacy oni dziwni. Kto ma pieniądze ten bez ich rozkazu wyjedzie, a kto nie ma woli biedę pchać w swoim mieście niż po cudzych kątach.

#### 24 października

Przemysł odparł pierwsze oblężenie, ale listy i korespondencja nie dochodzą tylko jedynie telegramy.

#### 26 października

Rannych wożą cały dzień, a takie wszystko wynędzniałe, że litość bierze. Ludzie co kto może każdy daje im jeść.

#### 30 października

Turcy wypowiedziały wojnę Rosyi.

#### 1 listopad

Dzień Wszystkich Świętych. Jakże smutno dzisiaj na cmentarzu. Ludu mało, już nie tyle idzie co po inne lata. Wojna wszystko zmienia. Nawet ta uroczystość została zaniedbana.

#### 3 listopad

Znowu afiszę są aby uciekać z miasta biedny czy bogaty. Dopiero człowiek się uspokoił już zaczynają straszyć. Więc gdzie uciekać w zimie, żeby przynajmniej lato było, pieniędzy nie ma, a na rządowy koszt pozał się. Boże czekać co dadzą i kiedy. Wysłać znowu będą ludzi na tulaćki głód i nędzę. Przemysł na nowo oblężony przez moskali. Legiony, wojsko i Niemcy cofnęły się do Kielc.

#### 8 listopad

Byliśmy pod rogatką warszawską. Tam było na co popatrzeć. Obrony, rannych wywożą, nawet ciężko. Dalej znów pieszo nadeciągają. Ledwo idą wynędzniali, poniszczeni, jeden na drugim się wspiera. Turany krew ciecze, tu głowa pełna ran, bez czapek, mundury zniszczone. Dalej znów konie ciągną armaty poniszczone, polamane, a konie szkielety. Furmani na wozach, szerniały to wszystko, zziębnięte i głodne. Ludzi z Prądnika i Łobzowa wywożą. Krowy ryczą, nie chcą iść. Znać było, że nasze wojsko się cofa. Moskal zajął Królestwo i jest 5 mil od Krakowa. Wszystkie wojska do miasta pchają. Banki, urzędy wyjeżdżają. Ciekawam czy my się utrzymamy, los rozstrzygnie się do środy. Mama ma dostępną pensję na grudzień. Pod Krakowem jak mówią ma być rozstrzygająca bitwa.

#### 9 listopad

Kraków szary, ponury, wszystko wywożą. Naczelny Komitet Narodowy wywieźli, intendencje i w ogóle wszystko. Ze Zamku pakują makaty, droższe rzeczy. Muzeum też wywożą, banki, pocztę. Ludzi już wiele nie zostało. U nas komisji jeszcze nie było.

#### 10 listopad

Przechodzimy wieczór o 7-mej przez Rynek, naraz trąbka strzelecka zabrzmiała. Nie bacząc na nikogo leciałyśmy do Sławkowskiej przez linię (A-B). Od Sławkowskiej stali strzelcy z pierwszego pulku II batalionu Józia Wileczyńskiego (późniejszy generał Józef Olszyna - Wileczyński), raczej Tadeusza Olszyny. Wszyscy zmęczeni, brudni. Między innymi wrócił zdrowo Wilhelm brat Józia.

#### 15 listopad

Pulkownik Piłsudski został mianowany Brygadyjerm.

#### 16 listopad

Słychać pierwsze strzały od 10-tej z rana. Zapewne biją z Pasternika i granicy. W mieście nie można chleba kupić. Sklepy pozamykane, piekarnie, nic nie można dostać.

#### 18 listopad

Cały dzień grzmiały armaty nad Krakowem. Jeńców przeprowadzają przez miasto. Po drodze proszą się chleba. Tadek pisał, że teraz są na Śląsku Austriackim we wsi Nydku, że dobrze im tam jest, i że wkrótce wyjadą na plac boju. O Edku jak kamień w wodę, zaginął. Nic nie pisze, dowiedzieć się nie można o III pulku.

Morze dolnotortońskie pod wzgórzem zwierzynieckim w Krakowie

**Część I:**  
**Wspomnienie o rzece Wiśle u ujścia Rudawy sprzed 50 lat**

W 1946 i 1947 roku, będąc studentem Wydziału Geologiczno-Mierniczego Akademii Górniczej w Krakowie, odbyłem kilka wycieczek nad Wisłę w pobliżu klasztoru SS. Norbertanek w Krakowie na Zwierzynicy dla poczynienia m.in. obserwacji geologicznych.

Koryto rzeki Wisły nie było wówczas ujarzmione niskim betonowym murem podporowym, wybudowanym na obu jej przegach, a woda nie została jeszcze spiętrzona jazem w Krakowie-Dąbiu. Woda w Wiśle od lat przedwojennych, które pamiętam, bo jestem krakowianinem urodzonym w 1922 roku, była czysta, zdatna do kąpieli, czego też zażywałem i rozwijało się w niej normalne życie biologiczne.

W latach 1946 i 1947 można było swobodnie spacerować wzdłuż krawędzi niskiej wody w rzece, a także wchodzić na skaliste, wzniesione dno Wisły, które znajduje się po południowo-zachodniej stronie klasztoru SS. Norbertanek i jest obecnie całkowicie zatopione, a być może również zamulone ciemnym smolistym osadem. Zatopiona wysepka z bogatą fauną morza mioceńskiego - dolnotortońskiego została tracona dla obserwacji naukowych.

Ruch na Wiśle w tym czasie był znaczny. Między ujściem Rudawy a mostem Dębnickim odbywała się eksploatacja piasku, pospółki i żwiru, wybieranych ręcznie z dna rzeki tubelkami na długich drążkach i gromadzonych na galarach, z których urobek przewożony był na niski, lewobrzeżny taras

rzeczny na odcinku od ujścia Rudawy po ul. Dojazdową i tu oczekiwał na kupujących, ułożony w foremnych przyzmacach.

Praca eksploatatorów "odnawialnego wiślanego złoża" była bardzo ciężka. Odbywała się ona w okresie od wiosny do jesieni przy niskich stanach wody w Wiśle. Zimą woda w Wiśle zamarzała.

Na rzece odbywał się przewóz drewna z lasów Beskidu Śląskiego i węgla kamiennego z kopalni Zagłębia Śląsko-Krakowskiego tj. z rejonów górnej Wisły na zachód od Krakowa.

Puste galary i czasem barki do przewozu towarów ciągnięte były w górę rzeki statkami, a pełne wracały na docelowe miejsce, napędzane prądem wody Wisły.

Koryto rzeczne zwężało się bardzo po południowo-zachodniej stronie klasztoru SS. Norbertanek. Było to najdogodniejsze miejsce do przeprawy na południową prawobrzeżną stronę Wisły i miało dno w dużej części skaliste, wapienne bądź margliste.

Prawdopodobnie na ulokowanie klasztoru SS. Norbertanek w XII wieku w obecnym jego miejscu wybitny wpływ miała dogodność przeprawy przez rz. Wisłę na jej przeciwległym brzegu, skaliste podłoże i zalesione wzgórze zwierzynieckie po jego stronie północnej, panujące nad niską i płaską okolicą.

Przy skalistym, wzniesionym dnie Wisły, znajdującym się na południowy zachód od klasztoru SS. Norbertanek, zatrzymywały się galary, zwykle puste. Załączone zdjęcie nr 1, wykonane wiosną 1947 roku obok w/w skalistego dna przedstawia w tle po lewej stronie skrajnie południową część klasztoru



*Zdjęcie nr 1*

SS. Norbertanek, w tyle Wawel i po prawej stronie budynki w Dębnikach. Na galarze stoi Edward Konik, a siedzą Maria Kornobis i Stanisław Konik, brat autora.

To skaliste dno i skarpa Wisły pod klasztorem SS. Norbertanek stanowią brzeżną partię morza dolnotortońskiego, które miało tu miejsce przed około 12 milionami lat i pozostawiło liczne ślady (m.in. skamieliny przewodnie) dla tego okresu dziejów ziemi. Będzie o tym morzu napisane w następnym opracowaniu pt. "Utwory litoralne morza dolnotortońskiego w Krakowie na Zwierzynicy" (część II).

*Edward Konik*



**Czy jesteś na tym zdjęciu?**

Rok 1938 - fotografia wykonana w ochronce Sióstr Serafitek przy ul. Senatorskiej po "Balu karnawałowym".

Kto poznaje i przypomina sobie te najpiękniejsze chwile z naszego dzieciństwa?

*Anna Sikora*

## Katolicka Wspólnota lokalna a obrona jej interesu

W społeczeństwie nominalnie katolickim katolicy nie mają swych Reprezentantów, rządzi ateistyczna lewica, uchwalając swoje stanowione, a sprzeczne z prawem Boskim i naturalnym prawa. Z punktu widzenia cyfrowego wyniku wyborczego czynią to z doskonałym samopoczuciem i bez kompleksów, na naszych oczach i z naszym przyzwoleniem.

Zaczyna obowiązywać prawo, zakładające idealną pętlę na prywatność, wolność i swobodę myśli. Nie tylko ją zacisnąć; prawo do inwigilacji, prawo do grzebania w kontaktach, prawo do wejścia do domu na podstawie podejrzenia urzędnika skarbowego. Super Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, a formacje samoobrony z wojskowych stają się policyjne. O jakich wolnych wyborach już niedługo będzie można mówić? Wieje zgrozą. Trzeba to głośno i wyraźnie powiedzieć: Wspólnota katolicka znajduje się w bezpośrednim zagrożeniu! Sytuacja prawna i społeczna jest też tworzona ciągłym atakiem ateuszy, robiących wszystko z uśmiechem na ustach, z użyciem całego arsenału socjotechniki. Dziwnym zbiegiem okoliczności nieznanymi i niewylapywalnymi sprawcy robią porządki na plebaniach, wśród rzeczników prasowych i ludzi swobodnie myślących. Do tego dochodzi karuzela stanowisk.

Sprawy wyborcze, nie mogą nas więc jako Wspólnoty i to konkretnie katolickiej, w tym i Wspólnoty lokalnej, nie dotyczyć.

Zapytajmy głośno, jakim prawem mówi się więc nam, że wiernym i Kościołowi wara od polityki. Dzieje się to - właśnie Ich prawem i Interesem, który nie ma być niczym zakłócany. Jak mamy, będąc obywatelami, wyrazić swe dążenia i znaleźć reprezentację? Ano, nie mamy ani znaleźć ani mieć i już. Na to wszystko zgodziliśmy się swego czasu jako społeczeństwo, głosując w amoku wpojonej nienawiści i zawodu - bo miało być tak pięknie. Mało kto zauważa, że nigdy nic się nie zmieniło - oprócz handlu bazarowego. I ma się to stać stałą normą. Czyż nie jest to forma dyskryminacji grupy społecznej, to niedopuszczanie do bezpośredniego udziału wiernych i duchowieństwa, w Ich tożsamości, do wszelkich działań stricte politycznych? To też ma być norma.

Czego nie udało się swego czasu wymusić siłą, na to teraz ludzie dają sami przyzwolenie. W imię zdążania do Europy i demokracji przyzwolenie WYBORCZE czyli LEGALIZUJĄCE. Nie za koraliki a za niebieską koszulkę, także oczka, Disco Polo i obiecanki o bezrobociu, opiece socjalnej, darmowym szkolnictwie i szpitalnictwie. Trzeba nie mieć oczu, by nie widzieć kuglarstwa.

Sztuka polega też i na naszym współdziałaniu

w beźmyślności.

Takie społeczno - polityczne judo czy kung-fu z wykorzystaniem siły przeciwnika. Chwyty są czysto techniczne.

Nie mniej tu podchodzić do recept ogólnych. Wielu mądrych a zatroskanych lamie sobie głowę. Chciałbym tylko zwrócić uwagę na bardzo prostą okoliczność.

Tą okolicznością jest brak szacunku dla własnej wspólnoty i jej Członków. I faktycznego poczucia wspólnoty.

Popatrzmy:

Wystarczy rzucić bzdurnie coś o niebotycznych świństwach finansowych czy ogólniej - moralnych, wyczynianych przez "czarnych" (socjotechniczna antynomia "czerwonych"), a zamiast słowa zrozumiałego etnicznie dla takiego kogoś; WON ! słyszymy deliberację i po niej pozostaje osad - no tak rzeczywiście coś w tym jest! Wewnątrz Partii odbywa się - sądząc po efektach - niezła walka na noże o każdy kawałek ochlapu. Na zewnątrz mamy oficjalne oświadczenia prominentów tejże Partii o jej języku miłosierdzia i o języku nienawiści Kościoła. No i bez chwili zastanowienia osąd - no tak, jak mogli tak Biskupi powiedzieć, w co Oni (forma szacunku inaczej) się mieszają (a nie pełnią urzędu n a u c z y c i e l s k i e g o ?), przecież to taka elegancka światowa Pani i rozsądny Pan (już nie Towarzysz i Towarzyszka)!

Szacunek dla siebie nawzajem wymaga oceny rzetelności deklaracji. Jakimż jest problemem dla niewierzącego, położyć się krzyżem przed ołtarzem, pójść na wielokilometrową pielgrzymkę, uczestniczyć w akcjach charytatywnych, przystąpić do Ołtarza, po to by we wspólnocie być, nawet ją zawłaszczyć. Dla demontażu skuteczności w działaniu. Znakiem rozpoznawczym takich "pobożnych" w codzienności jest mileżenie, bierność w bezczynności (do czasu) i egocentryzm (ku korzyściom), a w akcjach wyborczych rozbijanie danego ruchu dla tworzenia kolejnych podpartyjek i podopej. Każdy prawie pół-Piłsudski. Nie mówię o jedności jedynie słusznej. Stojąc na gruncie nauki w tym i społecznej Kościoła, o czym można jeszcze dyskutować w obliczu wyborów, w których suma drobnych jest znacząco większa niż mniejszość, zaś w wyniku ta jednak staje się nominalną większością, a faktyczna większość uzyskuje tylko prawo mileżenia i składania ponad trzymilionowych protestów wyrzucanych do kosza? Oto macie Państwo liczbówą już miarę lekceważenia społeczeństwa. Człowiek działań publicznych ceniący swą godność porównałby liczbę głosów, za pomocą których zasiadł w Parlamencie i decyduje w sposób absolutystyczny, z tą rzeszą trzech z hakiem, milionów. Lecz ani o godność, ani nie o społeczny interes tu chodzi. Staje się oczywiste, że nie mając swej reprezentacji parlamentarnej, ta cała reszta czyli Wspólnota Chrześcijańska

(nie tylko katolicka zaznaczmy, bo problemy są dokładnie wspólne) o nią walczyć musi jak o być albo nie być.

Chęć więc do tworzenia kolejnych frakcji i niewyrażanie jasno szacunku dla Wiary, Dekalogu i Wspólnoty jako wartości rodzinnej, jest znakiem rozpoznawczym, który musi pociągać brak naszego - wyborców - poparcia. Wyraźna deklaracja obrony tej fundamentalnej jedności, pomimo różnic w odcieniach, połączona ze zobowiązaniem odpowiedzialności przed elektoratem i podporządkowaniem się ambicjonalnym, zamyka chyba sprawę podstaw dla naszego poparcia.

Panowie Towarzysze nie dyskutują i nie wypisują elaboratów.

Czynnie kształtują swe interesy grupowe wykorzystując baraniaństwo całego pozostałego społeczeństwa. Zapisują się do Wspólnot i Solidarności. A ja bym się chciał zapisać do Partii - czy jest to możliwe? NIE! W ramach właśnie obrony interesów grupowych. Nie dziwnym się więc nieskuteczności prawicy bo już i dyskutować nie ma o czym. I my zdobądźmy się na zimną socjotechnikę i świadomość swych elementarnych interesów wspólnoty nie tylko jako bytu ogólnego, ale też i lokalnego.

My też mamy takie wspólne interesy grupowe. Jeśli mówię - wierzę i należę do wspólnoty, to nie mogę tego robić na niby i z przymrużeniem oka. Towarzysze są świadomi i SOLIDARNI, na siebie nie plują, a oczernianie innych często załatwiają naszymi rękami. Są bowiem mistrzami w manipulacji. Stąd udaje się Im kreować się w opinii publicznej na aniołków. Że ogon wystaje tego się nie zauważa.

Nie plujmy w ogóle, a na siebie nawzajem tym bardziej.

Feliks Stalony - Dobrzański

## Lutowy poranek

Lutowy poranek perli niebo  
odcieniami piór gołębic  
tęskniąc za jej gruchaniem  
przegania nad głowami  
czarne znaki wron  
przebijających radosnymi kręgami  
szkłano-szarą bryłę powietrza  
powitalnym skrzekotem  
obwieszczających  
OTWARCIE DNIA  
nad rozbieranym mrowiskiem  
ludzkich wykrzykników.

Krystyna Jezierska

## Prosimy o wsparcie

Fundacja im. Matki Teresy z Kalkuty w Krakowie podjęła budowę Domu Opieki Dożywotniej dla ludzi głęboko upośledzonych umysłowo fizycznie od urodzenia (pisaliśmy już o tym w T.S.).

Przyczyną kalectwa tych ludzi są najczęściej: konflikt serologiczny, porażenie mózgowie i zespół Downa.

Fundacja pozyskała na własność piękną półhektarową działkę przy ul. Widłakowej w Krakowie, na której ma zamiar wybudować ten Dom.

Jest już wykonany komplet projektów technicznych wielobranżowych. Zgromadzono też sporo materiałów budowlanych, wykonano pewne prace niwelacyjne, a działka została ogrodzona.

Wszystkie wymienione prace wykonano w formie darowizny, dzięki ludziom ofiarnych serc.

Projekty powstały w Firmie Projektowo-Konsultingowej BIPROSTAL S.A. dzięki dużemu zaangażowaniu Zarządu w osobach Panów Dyrektorów A.Reczyńskiego i J.Różyckiego oraz Pracowni kierowanych przez Panów A.Kajsturę (prowadzenie), J.Boratyna, S.Gałuszkę, M.Meinardiego i T.Orłowskiego. Wizję architektoniczną Domu opracowała Pani M.Bereźnicka.

Opracowania podłączenia mediów podjęła się firma BIPROKOM-KRAKÓW S.A., która w osobie niezwykle ofiarnego Pana Zbigniewa Urbańskiego podjęła się przeprowadzenia niezbędnych uzgodnień.

Aby ten ogromny wkład prac tylu ludzi wrażliwych na ludzkie cierpienie nie poszedł na marne, potrzebne jest wsparcie finansowe.

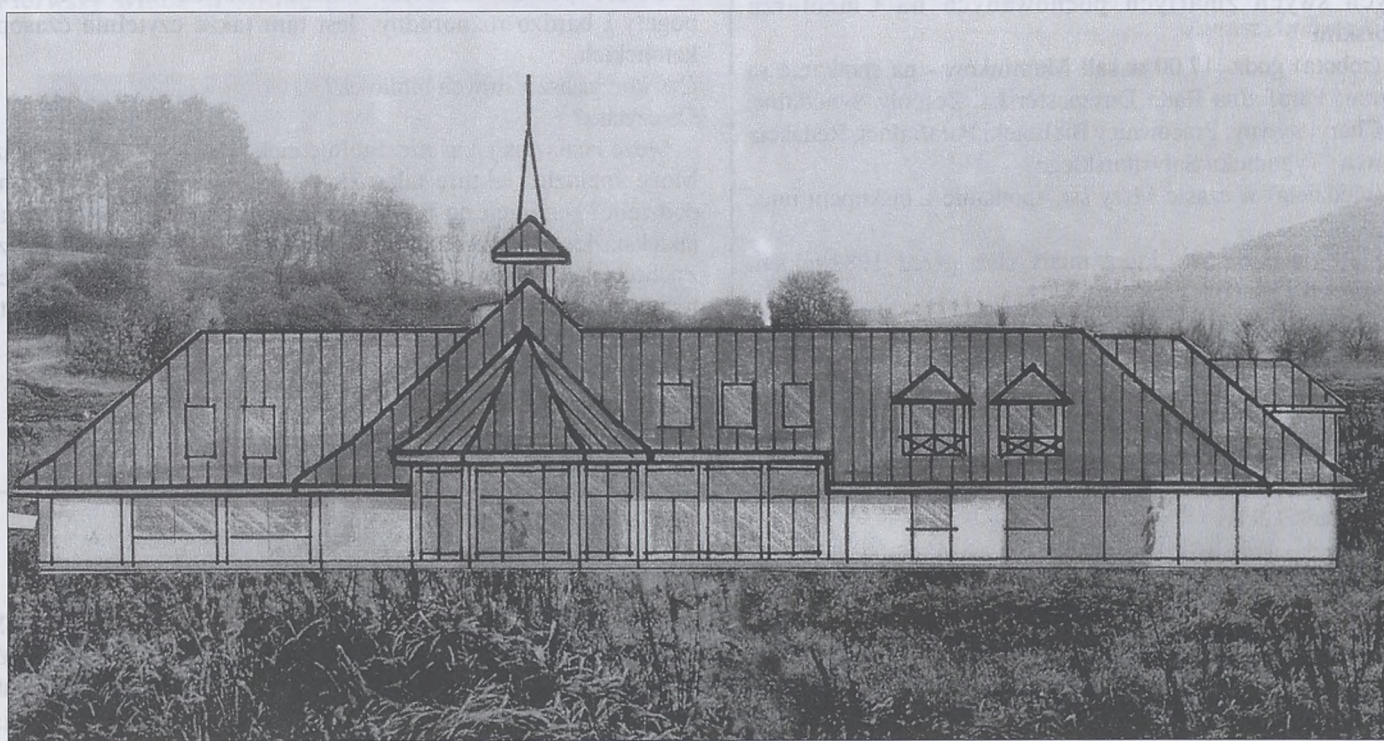
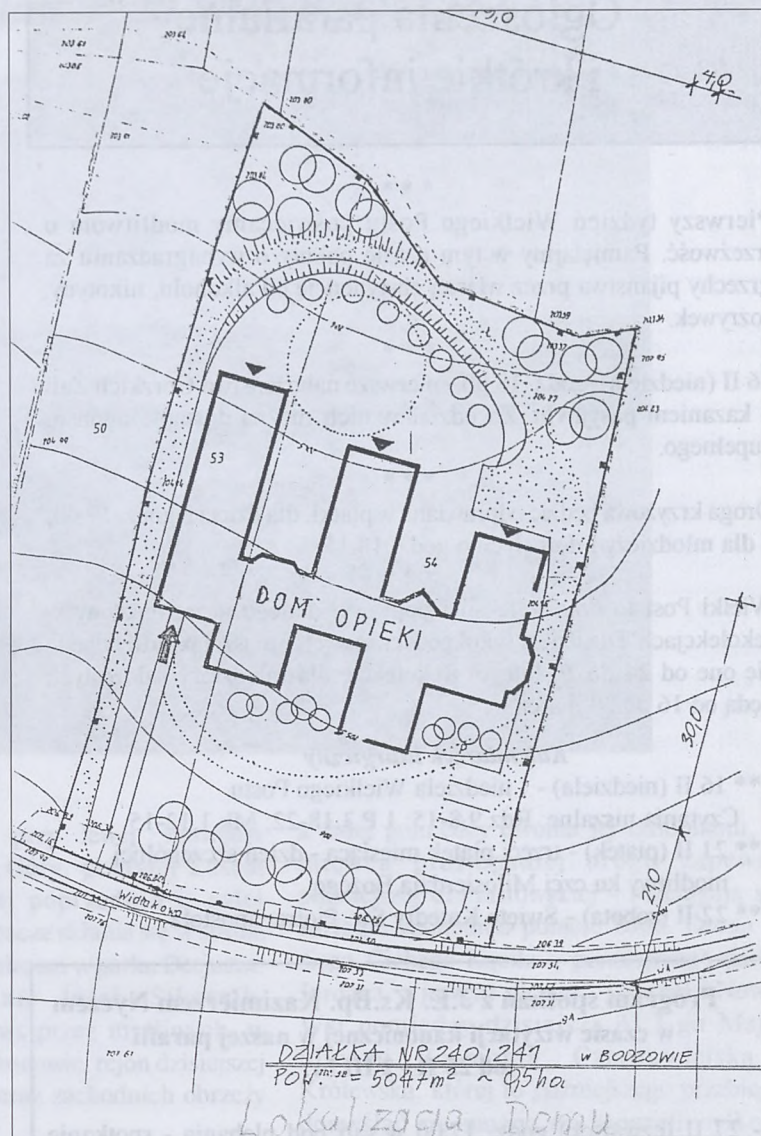
Do pomysłu budowy Domu pozytywnie ustosunkował się prezydent Krakowa Józef Lassota pisząc: "Uczyńmy wszystko, aby to Dzieło zostało urzeczywistnione z pożytkiem dla ludzi".

Zwracamy się z uprzejmą prośbą do ludzi dobrej woli o finansowe wsparcie budowy Domu.

Po zakończeniu budowy zamierzamy wmurować tablicę pamiątkową z nazwiskami wszystkich darczyńców.

Pomoc prosimy kierować: PKO I O/Kraków ul. Wielopole 19 nr konta: 35510-164311-132-3

*Tadeusz Biernat*



## Ogłoszenia parafialne i krótkie informacje

\* \* \*

Pierwszy tydzień Wielkiego Postu poświęcamy modlitwom o trzeźwość. Pamiętajmy w tym czasie pokuty o wynagradzaniu za grzechy pijaństwa przez własną abstynencję od alkoholu, nikotyny, rozrywek.

\* \* \*

16 II (niedziela) godz. 18.00 - pierwsze nabożeństwo Gorzkich Żali z kazaniem pasyjnym. Za udział w nich można dostąpić odpustu zupełnego.

\* \* \*

Droga krzyżowa będzie odprawiana w piątki, dla dzieci o godz. 17.00, a dla młodzieży i dorosłych o godz. 18.15.

\* \* \*

Wielki Post to czas refleksji i poprawy, dlatego uczestniczymy w rekolekcjach. Dla dzieci szkół podstawowych w naszej parafii odbędą się one od 24 do 26 lutego. Rekolekcje dla młodzieży i dorosłych będą od 16 do 20 marca.

### Kalendarzyk liturgiczny

- \*\*\* 16 II (niedziela) - I niedziela Wielkiego Postu  
Czytania mszalne: Rdz 9,8-15; 1 P 3,18-22; Mk 1,12-15
- \*\*\* 21 II (piątek) - trzeci piątek miesiąca - dzień szczególnej modlitwy ku czci Miłosierdzia Bożego
- \*\*\* 22 II (sobota) - Święto Katedry Św. Piotra, apostoła

### Program spotkań z J.E. Ks.Bp. Kazimierzem Nyczem w czasie wizytacji kanonicznej w naszej parafii od 25 II - 2 III br.

- 27 II (czwartek) godz. 17.00 w sali pod plebanią - spotkanie wszystkich uczących w szkołach i wychowawców
- 1 III (sobota) godz. 10.00 w kaplicy cmentarnej - modlitwy rodzin, mających swych zmarłych pochowanych na Cmentarzu Salwatorskim
- 1 III (sobota) godz. 17.00 w sali Muminków - na spotkanie są zaproszeni: Parafialna Rada Duszpasterska, Zespoły Synodalne, Zespół Charytatywny, Pracownicy Biblioteki Parafialnej, Redakcja i Wydawca "Tygodnika Salwatorskiego"
- 2 III (niedziela) w czasie Mszy św. spotkanie z biskupem mieć będą:
  - godz. 7.30 - małżeństwa, które miały ślub przed 1982 rokiem (ponad 15 lat)
  - godz. 12.00 - małżeństwa do 15 lat od ślubu
  - godz. 9.00 - maturzyści, harcerze, młodzież akademicka i młodzież szkół średnich
  - godz. 10.30 - dzieci szkół podstawowych, schola, służba liturgiczna, żywy różaniec dzieci
  - godz. 15.00 - na Mszy św. Ks. Biskup pobłogosławi niemowlęta i przedszkolaki
- 2 III (niedziela) godz. 16.00 - spotkanie pracowników Wodociągów i kanalizacji w sali Muminków
- 2 III (niedziela) godz. 17.30 w kościele - grupy modlitewne: Bractwo św. Anny, Żywy Różaniec, Różaniec Fatimski, Straż Honorowa NSPJ, Jasnogórska Rodzina Różańcowa, Czciociele Miłosierdzia Bożego
- 2 III (niedziela) godz. 19.00 - zakończenie wizytacji: Ks.Bp odprawi Mszę św.i wygłosi kazanie z resume przeprowadzonej wizytacji

## Powiedz mi CO czytasz... Powiedz mi CZY czytasz?...

(cd. ze str.1)

Skutek? Jakże często można dziś jako argument usłyszeć: "Przecież w telewizji powiedzieli... pokazali..." Gdzie tu myślenie, gdzie WŁASNE zdanie? Nie ma go, bo skąd je wziąć, jeśli się nie czyta... Jeśli się nie zna tekstu, o którym mowa, przyjmuje się bezkrytycznie to, co mówią elokwentni i co przystojniejsi dyskutanci, którzy też, niestety, często dyskutują o tym, czego nie przeczytali. Tak jest ewidentnie z tekstem konkordatu, tak jest z Obywatelskim Projektem Konstytucji RP.

Powyższe zdania dotyczą zaniku sztuki czytania dla budowania WŁASNYCH poglądów i postaw.

Z tym łączy się też zanik techniki czytania i szerzący się wtórny analfabetyzm. Czy wiecie Państwo, że Ministerstwo Obrony Narodowej zgłosiło do Ministerstwa Edukacji Narodowej raport, iż 80% rekrutów ma kłopoty ze zrozumieniem instrukcji, a aż 30% z jej odczytaniem?

A ja tu właściwie chciałam napisać o doborze lektury i przyjemności czytania.....

Powiedz mi CO czytasz...

Czy czytasz prasę codzienną? Jaką? Kto ją wydaje?

Czy czytasz tygodniki katolickie, które pomogą Ci w pogłębianiu wiary i umacnianiu jej, uzupełnią Twoją wiedzę religijną, dadzą Ci argumenty do dyskusji z przeciwnikami naszej wiary i naszego Kościoła, zapoznają Cię z życiem Kościoła Powszechnego?

Czy czytasz i propagujesz wśród sąsiadów i znajomych gazetkę parafialną? Jakaż ona pożyteczna! Dowiesz się z niej, jakie święta, uroczystości i imprezy odbędą się w najbliższym tygodniu i o tym, co się ostatnio wydarzyło w naszej parafii, poznasz historię i geografię swojej "najbliższej ojczyzny", przeczytasz w niej o ludziach, którzy tu kiedyś mieszkali i o tych, których imiona noszą nasze ulice, dowiesz się jak powstaje historia miasta, sztuki, kultury, literatury dzięki ludziom, którzy chodzą do tego samego co Ty kościoła.

Powiedz o tym swoim sąsiadom, krewnym, znajomym! Niech czytają!

Powiedz mi CO czytasz...

Czy korzystasz z księgozbioru parafialnego, który jest dostępny w bibliotece "pod przedszkolem" w każdą środę od 18.00 do 19.00. Jest bogaty i bardzo różnorodny. Jest tam także czytelnia czasopism katolickich.

Czy korzystasz z innych bibliotek?

Co czytasz?

Może znalazłeś jakąś szczególnie ciekawą a mało znaną książkę? Może znalazłeś lekturę tak ciekawą, że chciałbyś się nią z nami podzielić? Napiszcie do Tygodnika Salwatorskiego o tym co czytacie, jaka książka Was szczególnie zainteresowała, wzbogaciła, wzruszyła! Zachęćcie nas, byśmy ją też przeczytali. Czytając, zdobędziemy wiedzę, tematy do rozmów, uzasadnienie dla swoich poglądów i argumenty do dyskusji.

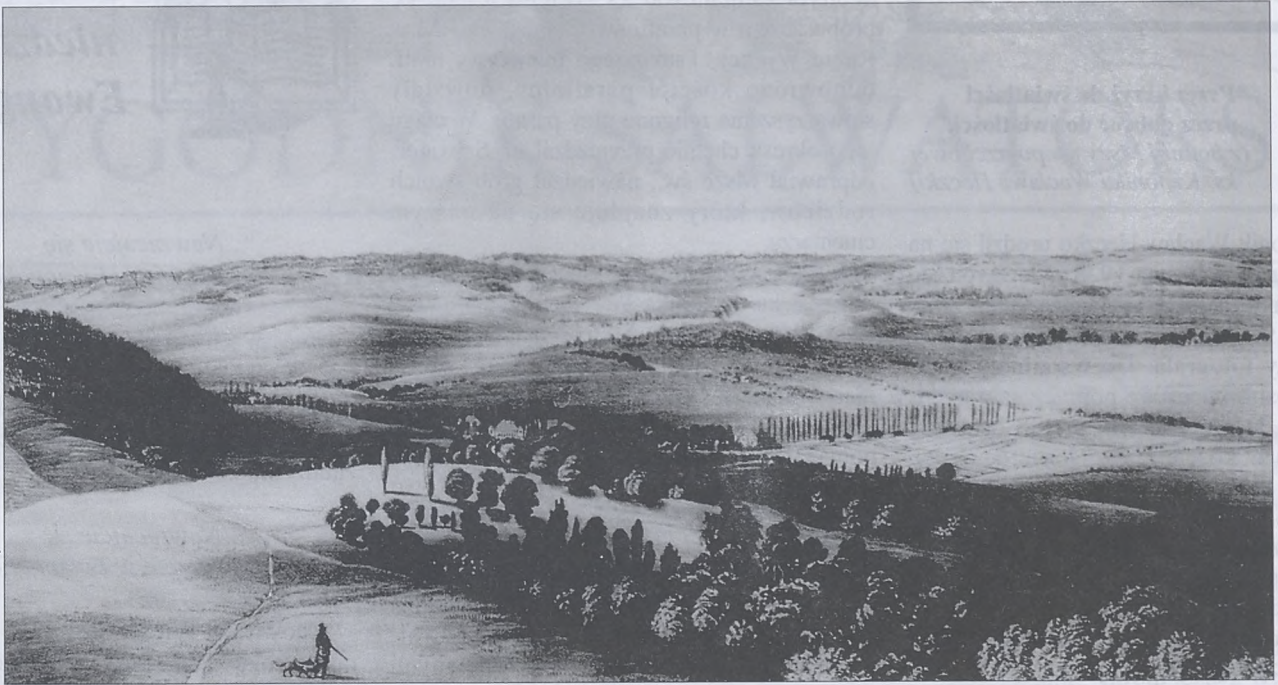
Powiedz mi, że czytasz! Powiedz mi, co czytasz.

Danuta Rybicka

## Dyżury Radnych

Co tydzień w poniedziałki, w biurze Rady Dzielnic VII przy ul. Senatorskiej 15 (I p.), radni miejscy i dzielnicowi pełnią dyżury, na których spotykają się ze swoimi wyborcami. W poniedziałek 17 lutego dyżurować będą w godz. od 15.00 do 17.00 radny miejski, przewodniczący Rady Dzielnic VII, Paweł Zorski. W dniu 24 lutego dyżurować będzie prezydent m. Krakowa Józef Lassota.

## Salwator i okolice w dawnych widokach (14)



Te dwie litografie Macieja Bogusza Stęczyńskiego stanowią dalszy ciąg i zarazem zamknięcie całego kręgu panoramowego, jaki artysta wykonał w 1851 r. w sześciu widokach ze szczytu Kopca Kościuszki. Przedstawiliśmy je sukcesywnie w ostatnich numerach "Tygodnika", czyniąc to ze względu na zawarte w tej panoramie spore wartości poznawcze, dające możliwość przywołania dawnego wyglądu Krakowa i jego okolic spojrzeniem właśnie z tego wyniosłego miejsca na Salwatorze.

Pierwszy widok w stronę północno-

zachodnią ujmuje przy lewej krawędzi fragment Srebrnej Góry, pokrytej Lasem Wolskim (ukazanej poprzednio w całej okazałości), której zbocze skłania się w stronę Woli Justowskiej z pałacem w parku Decjusza. W bliższym planie lasek Sikornik, uczęszczany wówczas przez myśliwych, w głębi widać tereny Bronowic, rejon dzisiejszej ul. Armii Krajowej oraz zachodnich obrzeży Błoi i Czarnej Wsi.

Cykl tej panoramy zamykamy ostatnim już widokiem tym razem w stronę północną. - U podnóża Kopca - zabudowania nad Rudawą,

a dalej pomiędzy dwoma jej ramionami, w miejscu prostopadłej drogi, zapewne późniejszej ul. Piastowskiej - rozciągają się rozległe zachodnie połacie Błoi. Droga ta sięga Cichego Kącika, późniejszego parku Jordana, a jeszcze głębiej - Czarnej i Nowej Wsi pomiędzy dzisiejszą Al. 3-go Maja, ulicami Reymonta, Czarnowiejską i Królewską, której to późniejszego przebiegu domyślać się można na litografii tylko z położenia gmachu Szkoły Kadetów na Łobzowie - dawnej letniej rezydencji królewskiej.

*Janusz Andruszkiewicz*



Księża naszej parafii

**Ksiądz Wacław Heczko****"Przez krzyż do światłości  
przez dobroć do światłości."***(z homilii Mszy św. pogrzebowej  
ks. Kanonika Wacława Heczki)*

Ks. Kanonik Wacław Heczko urodził się na Zwierzyńcu 25 września 1928 r. Jego rodzice Rudolf i Wiktoria z d. Filipek mieszkali przy ul. Lelewela 9. Był bratankiem znanego od przedwojny fotografa. Do wspólnoty Ludu Bożego został włączony poprzez sakrament chrztu św., którego udzielił mu 28 listopada tegoż roku w kościele SS. Norbertanek ks. Eugeniusz Piątkowski - ówczesny wikariusz salwatorski.

Lata dzieciństwa i młodości spędził ks. Wacław na Zwierzyńcu. Tu od roku 1935 uczęszczał do Szkoły Powszechnej dla chłopców nr 31. W naszym kościele parafialnym w maju 1938 r. przystąpił po raz pierwszy do stołu Eucharystii, tu został umocniony Duchem Św. w sakramencie bierzmowania. Był bardzo mocno związany z salwatorską parafią i jej duszpasterzami. Przede wszystkim z ówczesnym proboszczem ks. dr. Ferdynandem Machayem, a później ks. Kanonikiem Władysławem Długoszem. Od wczesnych lat dzieciństwa służył do Mszy św. i był bardzo gorliwym ministrantem.

Doświadczyl okupacyjnego terroru. Po wkroczeniu Niemców do Krakowa zostało zajęte jego rodzinne mieszkanie. Wraz z rodziną musiał się przenieść do krewnych na ul. Słoneczną (obecnie B.Prusa). Podczas tzw. pacyfikacji Zwierzyńca i Woli Justowskiej w lipcu 1942 r. kiedy powracał z porannej Mszy św. został pochwycony przez Niemców. Później zwolniony - jak sam często podkreślał - dzięki Opatrzności Bożej.

Po ukończeniu Szkoły Powszechnej kontynuował naukę z zakresu szkoły średniej na tajnych kompletach (od 1941 r.). W roku 1948 złożył egzamin dojrzałości w Gimnazjum św. Jacka w Krakowie. W tym też roku wstąpił do Książeo-Metropolitalnego Seminarium Duchownego Archidiecezji Krakowskiej. Równocześnie rozpoczął studia teologiczne na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Był jednym z ostatnich studentów, którzy ukończyli ten Wydział na UJ (został on bowiem zamknięty w 1954 r.).

W dniu 28 czerwca 1953 r. w królewskiej katedrze na Wawelu przyjął święcenia kapłańskie z rąk abpa Eugeniusza Baziaka. W tym też roku uzyskał magisterium z teologii na Wydziale Teologicznym krakowskiej Alma Mater. W kilka dni później celebrował w naszym kościele swoją pierwszą Mszę św. Następnie został skierowany jako wikariusz do parafii św.

Józefa w Krakowie na Podgórzu. Później pracował jako proboszcz w parafii w Jawiszowicach. W roku 1976 kardynał Karol Wojtyła zamianował ks. Wacława Heczkę proboszczem w parafii św. Stanisława BM w Rabie Wyżnej. Tam z jego inicjatywy m.in. odnowiono kościół parafialny, powstały stowarzyszenia religijne przy parafii. W ciągu tego okresu chętnie przyjeżdżał na Salwator, odprawiał Msze św., odwiedzał grób swoich rodziców, który znajduje się na naszym cmentarzu.

W roku 1990 kardynał Franciszek Macharski powołał ks. kanonika W. Heczkę do pracy w Krakowskim Sądzie Metropolitalnym jako defensor matrimoni (obrońca węzła małżeńskiego). Od tej pory zamieszkał na ul. Kanoniczej. Równocześnie bardzo chętnie pomagał w duszpasterstwie w naszej parafii. Codziennie celebrował Mszę św., początkowo o godz. 8.00, później o 7.15, a w niedziele zawsze o 7.30; spowiadał (konfesjonał naprzeciwko MB Częstochowskiej), celebrował nabożeństwa, głosił piękne kazania, które bardzo starannie i dokładnie przygotowywał, uczestniczył w naszych parafialnych uroczystościach (odpustach, procesjach, jubileuszach, pogrzebach, nabożeństwach okolicznościowych, etc.).

Odnaczał się głębokim nabożeństwem do Błogosławionej Bronisławy (wygłosił cykl kilku kazań z okazji Nowenny przed Triduum) oraz do Sługi Bożej s. Emilii Podoskiej (także wygłosił cykl kazań o s. Emilii i jej życiu).

Za bardzo owocną pracę w Archidiecezji kardynał Franciszek Macharski odznaczył go godnością kanonika.

Ks. Kanonik Wacław Heczko zmarł 1 lutego 1997 r. w sześćdziesiątym ósmym roku życia i czterdziestym czwartym roku kapłaństwa. Przez ostatnie dwa lata jego życie naznaczone było cierpieniem. "Przez krzyż - mówił podczas homilii Mszy św. pogrzebowej ks. Julian Bajer - przeszedł śp. ks. Wacław w swojej ciężkiej i długiej chorobie. Wierzymy, że ten krzyż nie będzie go przygniatał na miejscu wiecznego spoczynku, a będzie drogowskazem do domu Ojca..."

Był człowiekiem niezwykle skromnym i pokornym. Zawsze chętny do pomocy, z wielką miłością i życzliwością, z ogromnym zapalem i zaangażowaniem podejmował wszystko to, o co został poproszony. Na codzien radosny i otwarty, delikatny, wrażliwy. Jako kapłan był wiernym naśladowcą i głosicielem Chrystusa - świadkiem Jego Ewangelii. Całkowicie oddany służbie Bogu, z wielką miłością służył bliźnim, uobecniając Chrystusa w Jego Ofierze i Jego niewyczerpanej miłości. Czynił to w całym swoim życiu - przy ołtarzu i na ambonie, w konfesjonale i na katechizacji, dając przy tym autentyczne świadectwo kapłańskiego posługiwania.

"Opera etiam illorum secundum illos."

**Krzysztof Biros**

**Z  
niedzielnej  
Ewangelii...**

*"...Nawracajcie się  
i wierzcie w Ewangelię..."*

Znowu ten Wielki Post. Czy to ma sens, tak co roku? Ta sama Droga Krzyżowa, te same Gorzkie Żale, te same Ewangelie, nawet rekolekcje podobne do siebie... Aż do znudzenia...

*"...Nawracajcie się  
i wierzcie w Ewangelię..."*

Znowu ten Wielki Post. Czy to ma sens, tak co roku? Przecież i tak ciągle jesteś taki sam jak kiedyś. Masz te same problemy z sobą i wokół siebie. To samo ci wychodzi i to samo nie wychodzi. Nic ci ten Wielki Post nie daje, nic nie pomaga, nie zmienia... I wielkopostne postanowienia też nie wychodzą, zresztą już sobie je dawno podarowałeś: bo cóż oryginalnego można wymyślić po raz trzydziesty?...

*"...Nawracajcie się  
i wierzcie w Ewangelię..."*

Znowu ten Wielki Post. Czy to ma sens, tak co roku?... A przecież właśnie dlatego ma sens co roku, że nie wychodzi. Właśnie dlatego, że ciągle jeszcze nie wychodzi. Że w kółko to samo słyszysz, a i tak robisz swoje. Że postanawiasz, a potem rezygnujesz. Że bardzo chcesz, a potem załamuje cię własna słabość... Właśnie dlatego ma sens. Żeby znów spróbować. Żeby zacząć na nowo. Nie po to, żeby wymyślić jakieś bomba-postanowienie, ale żeby maleńkie postanowienie nareszcie udało się spełnić...

I dopiero, kiedy już będziesz doskonały, kiedy wszystko się uda, wszystko wyjdzie, wszystko będzie "cacy" - dopiero wtedy będziesz miał prawo spytać: czy to ma sens tak co roku? Na co ten Wielki Post?...

...Ale wtedy już na pewno o to nie pytasz...

*"...Nawracajcie się  
i wierzcie w Ewangelię..."*

**Teresa**